

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 15 (1219)

Niedziela 14 kwietnia 1985 roku

Rok XXVII

Ks. Biskup Szepean Wesół

LIST WIELKANOCNY

Czcigodni Księża,
Drodzy Rodacy,
Ukochana Młodzieży

Tegoroczny List Wielkanocny skierowany jest do młodzieży. W związku z ogłoszonym przez ONZ Światowym Rokiem Młodzieży, Ojciec Święty swoje tegoroczne Orędzie Pokoju skierował właśnie do młodzieży i nadał mu tytuł „Pokój i młodzi idą razem”.

Orędzie, mimo że skierowane jest do młodych, w swojej problematyce nie zacieśnia się do problemów młodzieżowych. Mówi o problemach współczesnego świata i dlatego zmusza wszystkich wierzących, bez różnicy wieku, do wspólnej refleksji.

I

1. Pokój płynie z przemiany serca

Czy Okres Wielkanocny jest na taką refleksję właściwym czasem?

Pokój prawdziwy jest pośłannictwem, które właśnie Zmartwychwstały Chrystus przyniósł ludzkości.

Gdy w dzień Zmartwychwstania wieczorem, Chrystus ukazał się zgromadzonemu w Wieczerniku Apostołom, pierwsze słowa, które do nich skierował brzmiały „Pokój wam!” (J 20, 19). Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie jest dającą i nosicielem prawdziwego pokoju.

Słowo pokój ma w potocznym języku właściwie pojęcie negatywne. Oznacza bowiem okres, w którym nie ma wojny, czy okres, w którym nie ma konfliktów. Akcent położony jest na nie. Pokój jednak nie jest pojęciem negatywnym, przeciwnie — jest pozytywnym dążeniem i pozytywną wartością.

Mówi Sobór Watykański II: „Pokój nie jest prostym brakiem wojny, ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych, nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zowie się „działem sprawiedliwości” (Iz 32, 17). Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez boskiego jego Założyciela, nad

którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości” (KDK 78).

Pokój więc, to wysiłek nad zachowaniem ładu, który Stwórca nadał światu. Ład ten został zakłócony przez grzech i nieposłuszeństwo człowieka. Pokonanie i przewyciężenie grzechu dokonane przez Krzyż i Zmartwychwstanie Chrystusa umożliwia ponowne osiągnięcie ładu i sprawiedliwości Królestwa Bożego. Jest to osiągalne poprzez przemianę serca, która dokonuje się przez wiarę w Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela. Mówi Ojciec Święty: „*Serce w sensie biblijnym jest najgłębszym pokładem osoby ludzkiej, określającym jej stosunek do dobra, do innych, do Boga. Nie chodzi tu tyle o uczciwość, ile raczej o sumienie, o przekonania, sposób myślenia, którym człowiek się kieruje, jak również o namietności, które w nim rządzą. Dzięki sercu, człowiek jest wrażliwy na absolutne wartości dobra, na sprawiedliwość, braterstwo, pokój. Nielad serca jest w sposób szczególny niaładem sumienia i występuje wtedy, kiedy określa ono dobro lub zło, wedle własnego wyboru, zależnie od samych korzyści materialnych lub żądy władzy*” (Orędz. rok 1984).

Ostatecznie — mówi Ojciec Święty — „*To właśnie człowiek zabija nie jego miecz, czy jak dzisiaj, jego rakiety*”. Jeśli broń nie ma stać się nosicielem



zniszczenia i śmierci, trzeba mówić nie tylko o ograniczeniu produkcji czy użycia, ale trzeba przede wszystkim przemiany ludzkiego serca.

Powiedział Chrystus krótko przed męką „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Pokój, który daje świat jest właśnie jedynie okresem bez wojny, jest owym pokojem negatywnym a więc nietrwałym. Pokój, który daje Chrystus jest działem trwałym, bo płynie z przemiany serca, a tym samym prowadzi do sprawiedliwości, prowadzi do jedności, braterskiego współżycia wszystkich.

(Ciąg dalszy na str. 7)

PRAWIE rok temu, 17 maja 1984, dobiegało końca spotkanie Ojca świętego Jana Pawła II z Polonią przybyłą z całego świata aby uczcić czterdziestą rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino. Ojciec święty szedł wzdłuż głównego przejścia auli Pawła VI by w las wyciągniętych rąk wkładać swoje ręce i zawsze serdeczным uściskiem dłoni dopełnić radości poszczególnych pielgrzymów. Ze stojącymi najbliższymi barier zamieniał jedno czy drugie słowo. Obok mnie stał jeden z moich współbraci w kapłaństwie. Ucałował rękę Ojca świętego, wymienił z Nim spojrzenie, ale zanim zdolał coś powiedzieć Ojciec święty postąpił już dwa, trzy kroki dalej. Ksiądz jednak woła: Ojciec święty, w Polsce głoszą rekolekcje o Miłosierdziu Bożym. Pobłogosław mej pracy i proszę: ogłoś kult Miłosiernego Zbawiciela w całym Kościele!" Papież zatrzymał się, wrócił i pobłogosławił proszącemu księdzu, a spoglądając na nas wszystkich powiedział: Musicie jeszcze wiele zrobić i wiele się modlić abym mógł ogłosić kult Bożego Miłosierdzia w całym Kościele.

Ten gest zatrzymania się i powrotu Ojca świętego na usłyszane słowo o Miłosierdziu Bożym momentalnie wyciszył stojących najbliższymi. Wraz z interweniującym księdzem dobrze chyba zapamiętali sobie słowa apelu Ojca świętego, że trzeba wiele jeszcze zrobić i modlić się aby świat w którym żyjemy posłuchał głosu Ojca św. i z pełną wiarą i ufnością skierował się ku Miłosierdnemu Zbawicielowi.

Gest Ojca świętego z auli Pawła VI powtarza dziś Kościół: w dzisiejszej liturgii zatrzymuje się i powraca do tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Uczy nas wzywania się w tajemnicę Miłosierdzia Bożego, otwarcia się na jego działanie oraz naśladowania Miłosiernego Boga w naszym działaniu i naszym życiu.

Wczytanie się w prawdę o Miłosierdziu Bożym

Karty Pisma świętego przebogate są w teksty opowiadające o Bogu Miłosiernym. Szczególnym bogactwem Bożego Miłosierdzia wypełnione są aktualnie przeżywane tajemnice paschalne, tajemnice męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa: od umycia nóg apostołom w Wieczerniku, poprzez „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią” wypowiedziane na krzyżu, aż po historię przypominaną w dzisiejszej ewangelii.

Miłosierny Bóg i Zbawiciel Nasz

Historia ta zaczyna się od okazania miłosierdzia apostołom.

Trzy dni temu, w godzinach Męki i ukrzyżowania Nauczyciela rozperzchli się każdy w swoją stronę. Piotr wyraźnie wyparł się swoich powiązań z Chrystusem. Pod krzyżem oprócz Jana nie było żadnego z nich. Są między nimi tacy, którzy jeszcze teraz nie dowierzają w Jego zmartwychwstanie.

Mimo wszystko, Chrystus nie czeka na ich przyjście; On sam przychodzi do nich pierwszy. Przychodzi, bo w miłosierdziu swoim wszystko już im przebaczył.

Miłosierdziem swoim, swoim Bożym przebaczeniem chce ogarnąć również wszystkich swoich uczniów żyjących i popadających w konflikt z Bogiem. Miłosierdzie swoje chce okazywać poprzez wieki aż do skończenia świata. Dlatego na apostołów technię Ducha świętego i im oraz ich następcom daje moc odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone; którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

To Miłosierdzie Boże okazywane

Można bowiem powiedzieć, że życie jest pielgrzymką ciągłych odkryć: odkrywania kim jesteście, odkrywania wartości, które nadają kształt Waszemu życiu, odkrywania ludów i narodów, z którymi łączy Was solidarna więź. Ta podróź odkrywczą jest najbardziej widoczna w okresie młodości, jednak jest to podróź, która nigdy się nie kończy. Przez całe życie wciąż od nowa musicie potwierdzać wartości, które nadają kształt Wam samym i światu: wartości, które sprzyjają życiu, które odzwierciedlają godność i powołanie osoby ludzkiej, które budują świat w pokoju i sprawiedliwości.

JAN PAWEŁ II
(z orędzia na Dzień Pokoju)

grzesznikom w ciągu wieków zobowiązuje nas ludzi do otwarcia się na jego działanie w nas.

Otwarcie się na działanie Bożego Miłosierdzia

U podstaw tego otwarcia się na działanie Bożego Miłosierdzia w nas jest uznanie naszej pełnej zależności od Boga, od Jego Woli i Jego Miłości: zależności stworzenia od Stwórcy.

To uznanie naszej zależności daje nam prawo i przywilej do zaufania w każdej — najtragiczniejszej nawet — sytuacji Bogu, który jest najlepszym Ojcem, Ojcem wszelkiego zmiłowania i miłosierdzia.

To uznanie naszej zależności od Woli Bożej będzie również fundamentem formacji naszego sumienia, naszych ocen moralnych, uznania grzechu i winy gdy znajdziemy się w sytuacji konfliktowej z Wolą Bożą.

Dziecięce zawierzenie Ojcu i uderzenie się w pierś człowieka uznającego swój grzech są aktami otwarcia się ludzkiego serca na działanie w nim Bożego Miłosierdzia, Miłosiernego Zbawiciela, który do serca swego przygarnia wszystko co zagrożone oraz przebacza każdemu, kto szczerze wyznaje swój upadek i pragnie pojednać się z Bogiem.

Naśladowanie Miłosiernego Boga

Zbawiciela naszego, Miłosiernego Boga-Człowieka, mamy również naśladować w naszym ludzkim działaniu, w naszym życiu.

Pierwsze dzisiejsze czytanie, wyjęte z Dziejów Apostolskich, ukazuje nam życie pierwszych braci naszych w wierze. Pełni zdania się na Boga „sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby”. Wspaniały obraz chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia.

Tak, bo dzielić się wszelkim dobrem z potrzebującym — jest uczynkiem miłosierdzia, jest naśladowaniem Boga, który swoim nieskończonym bogactwem podzielił się z nami: ostatecznie to On nam dał to wszystko co posiadamy.

Naśladowaniem Boga w Jego Miłosierdziu jest również nasze przebaczenie, darowanie uraz, zapomnienie o doznanych krzywdach. On przecież, Bóg, pierwszy nam przebaczył. Przebaczył i przebacza w takiej mierze, w jakiej my przebaczymy innym ludziom.

Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.

DUCH LUDZKI

Człowiek jest bytem przedziwnym, najbardziej oryginalnym w świecie istot żywych. Pod pewnym względem to zwierzę pośród innych ssaków — posiada bowiem ich wszystkie cechy biologiczne. Z drugiej jednak strony, różni się radykalnie od wszystkich zwierząt: zwierzę techniczne — produkuje i udoskonala swe narzędzia; zwierzę, które mówi, które komunikuje się z sobą podobnymi przez artykułowany język lub znaki graficzne; zwierzę społeczne, które umie być posłusznym regułom i umięjące rozróżniać to co dozwolone od tego co zakazane; zwierzę rozumne, zdolne do zastanawiania się nad problemami swej własnej natury i problemami świata.

Człowiek to jedność materii i ducha. Szukając duchem prawdy, dobra, piękna istnieje w sposób nieporównywalny ze światem zwierzęcym. Jego inteligencja usiłuje zrozumieć i poznać przyczyny rzeczy. Fantastyczny wprost postęp współczesny i opanowanie świata — oto jej działalność.

Dzięki swej inteligencji człowiek może określić swe miejsce w kosmosie. Czuje, iż jest jednym z najsłabszych i kruchych bytów w przyrodzie; ma świadomość swej znikomości, zależności i niepewności istnienia, a jednocześnie ma świadomość swej nadzwyczajnej godności „trzciny myślącej” (Pascal). Dzięki tej wewnętrznej mocy człowiek może pokonywać bariery czasu i przestrzeni, badać wieki przeszłe, zastanawiać się nad swą historią.

Człowiek bez przerwy stawia sobie pytania dotyczące jego miejsca w kosmosie i w historii ludzkości. Kim jestem? Dokąd zdążam? Co czynię czy powinienem czynić w świecie? Żaden inny żyjący byt nie jest zdolny do takich pytań, dotyczących jego istnienia.

Cechą charakterystyczną jest i to, że inteligencja ludzka pragnie zawsze przekraczać bariery czegoś już poznanego. Nauka nie tłumaczy wszystkiego zmusza nasz rozum do stawiania sobie pytań dotyczących przyczyn przyczyn. Byt, który nie ma w sobie dostatecznej racji istnienia, domaga się odpowiedniej przyczyny.

Nasza wnikliwa inteligencja analizuje wszystkie dane świata, porównuje je, ocenia. Bada idee abstrakcyjne, uniwersalne, usiłując nawet zrozumieć ideę Bytu Najwyższego, duchowego, nieskończonego, wszechmocnego, pierwszą przyczynę rzeczy, którą nazywamy Bogiem.

I dlatego powracające pytanie: skąd pochodzi myśl ludzka? Czy wydzielną jest przez mózg, podobnie jak wątroba wydziela żółć? Na pewno mózg jest czymś absolutnie koniecznym w wytwarzaniu myśli, lecz bynajmniej nie jest jej autorem: mózg to tylko narzędzie i warunek pojawiania się myśli. Czy można twierdzić, iż jakkolwiek obraz został namalowany pędzelmie a fugi Bacha powstały dzięki organom? Nie można brać warunku za przyczynę, ani narzędzia za człowieka posłującego się nim. Weźmy prosty przykład. Słyszac słowo „renne” — odbieram w mózgu jednobrzmiące dźwięki. A jednak powinienem zapytać: kto jest tym kimś we mnie, który w tym jednakowo brzmiącym słowie, potrafi rozróżnić: królowę, rzemień skórzany, miasto bretońskie czy zwierzę polarne? Czy nie jest w tym pewna zasada niematerialna?

Sa i inne istotne różnice między człowiekiem i zwierzęciem. Człowiek czuje się wolnym. Kiedy działa w pewien określony sposób, ma świadomość, że mógłby działać inaczej. Mimo pewnych determinizmów ciężących na nim, wie,

że nie jest ofiarą ślepych sił. Człowiek jest zdolny nawet do pewnego stałego opanowania tych determinizmów i to tak skutecznie, że jego życie jest długim i pracowitym zdobywaniem wolności. Człowiek tworzy się, w znacznej części, przez swą pracę.

I tak na przykład, podczas gdy u wszystkich gatunków zwierzęcych, związek seksualny i śmierć są wydarzeniami czysto biologicznymi, człowiek od najodleglejszej prehistorii przeżywał miłość i śmierć w uroczystościach weselnych czy pogrzebowych. Czyż nie były to znaki świadczące o opanowaniu sił instynktu i zdolności do czynów wolnych?

Wolny, człowiek potrafi być także i odpowiedzialny za swe czyny dobre czy złe. Ma świadomość zachowania lub pogwałcenia w sobie prawa wpisanego w jego naturę i nakazującego: czynić dobro a unikać zła. Już Kant powiedział: „Dwie rzeczy napętniają mą duszę szacunkiem i podziwem ciągle nowym: gwieździe niebo nad naszymi głowami i prawo moralne wewnątrz nas samych”.

W końcu, człowiek jest jedynym bytem na świecie, zdolnym do działania altruistycznego, do gestu bezinteresownego, do aktu miłości czystej, przekraczającego ścisłą sferę uczuć instynktownych, rodzinnych czy seksualnych. Żołnierz dający pić umierającemu wrogowi, przechodzeń rzucający się do wody by ratować tonącego — to czyny biologicznie niewytłumaczalne. Tylko człowiek może ryzykować życie dla obrony swych ideałów.

Bez przerwy doświadczamy tej niezwykłej działalności ducha ludzkiego, zdolnego do myślenia abstrakcyjnego, rozumowania, postępu zda się bez końca.

I znowu podstawowe pytanie: Skąd pochodzi ta zasada duchowa, która informuje ciało, ożywia go, walczy z nim, opanowuje, podporządkowuje, pozostając jednocześnie zawsze wewnętrznie z nim zjednoczona?

Dlaczego istnieje we mnie to „ja” ciągle moje „ja”, mimo nieustannych przeobrażeń cielesnych dziecka, dorosłego, starca? Jeśli zwierzę i człowiek są tak różnicowani, to czy możliwym jest by natura zwierzęca mogła wytworzyć naturę ludzką, opierając się na jedynej zasadzie ewolucji i postępu?

Dla człowieka myślącego, pochodzenie ducha ludzkiego nie można wytłumaczyć inaczej jak tylko odwołaniem się do interwencji Najwyższej Inteligencji, genialnej, wobec której rozum ludzki jest tylko nikłym odbłaskiem. Ludzie wiary nazywają Ja — BOGIEM.

Opr. Ks. Wacław Szubert

„Pytałem ziemi i odpowiedziała mi: Ja nie jestem twym Bogiem. Wszystko co żyło na jej powierzchni dało mi taką samą odpowiedź. Pytałem morza i wszystkiego co w nim żyje i odpowiedzieli mi: Nie jesteśmy twoim Bogiem, szukaj wyżej od nas. Pytałem powietrza i wiatru i odpowiedziały mi: Nie jesteśmy Bogiem. Pytałem nieba, słońca, księżyca i gwiazdy: Także nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz — stwierdziły mi. Zwróciłem się więc do wszystkich bytów, które poznałem swymi zmysłami: Powiedźcie mi coś o Bogu, ponieważ nie jesteście Nim, powiedźcie mi coś o Nim. I odpowiedzieli potężnym głosem: To On, który nas stworzył. Gdy pytałem, kontemplowałem je, a ich odpowiedź była ich pięknem.

Święty Augustyn

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Około południa odwiedziły tureckiego dziennikarza wysłanego przez gazetę, który prosi mnie o skłuywność mojej historii. Wyznacza mi spotkanie w Istambulu. Jeszcze tam nie jestem, tym bardziej, że tego ranka znów pakuje, tym razem w polu buraków. Mój dziennikarz usiłuje prosić policjanta. Nic z tego. Ci panowie są nie do zniesienia. Zresztą marsz w burakach jest o wiele przyjemniejszym, niżeli rżysko kukurydziane ostatnich dni. Dziś widzę wokół mnie całe pole kukurydziane jeszcze nie zebrane. Urwałam jeden kłos, obrałam, jeszcze niedojrzałe. A więc co to może być, niedobre łodygi bardzo twarde, wysokie do dziesięciu centymetrów, które ranią moje stopy? Nie mam najmniejszej idei...

Nieco dalej dostrzegam na mej drodze mężczyznę zajętego dziwną czynnością. Zatrzymuje się! Wydrążył w ziemi dwa doły głębokie na dwadzieścia pięć centymetrów i szerokie na pół metra. Mężczyzna przy pomocy kija miesza błoto i słomę pociętą na małe kawałki. Po otrzymaniu jednolitej mieszaniny rzuca łopatą przygotowaną masę do drugiego dołu zupełnie suchego, umieszcza w formie zrobionej z czterech desek, nadaje jej kształt cegły i otwiera formę, by wysuszyć cegłę na słońcu. Czy nie budowano podobnie naszych lepiank w Normandii?... Lekcja do zapamiętania dla wiecznego budowniczego jakim jestem.

Wydaje mi się, że nie skończę nigdy zapasu sardynek. Jednakże jest to jedyny posiłek od wielu dni. Wprawdzie odżywianie jest jedną z moich ostatnich trosk. Jeżeli mam coś do jedzenia, tym lepiej! Jeżeli do tego coś dobrego jeszcze lepiej! A jeżeli nie mam nic, to znów dobre dla utrzymania linii. Popołudnie przygotowuje mi nadzwyczajną i nieoczekiwaną radość...

Od dzieciństwa jestem rozkochana w ptakach i muszę przyznać, że ze wzajemnością. Spoufalenie dzikich ptaków ze mną było zawsze źródłem zdziwienia dla mego otoczenia. Wyjaśnienie jest bardzo proste: wystarczy je kochać.

Na świeżo ściętym polu ogromne mnóstwo gołębi wybiera upadłe ziarna. Jest ich wiele setek. Przyglądam się im z miłością... Oczarowana ogromną ilością dziobów żniwarskich, zatrzymuję się i zaczynam do nich przemawiać, tak dla zabawy jak to czyniłam ze stadem dzikich kaczek na zalewisku...

— Moje gołąbki, bądźcie grzeczna. Pokażcie mi, że wy również kochacie Naszego Zbawiciela. Zróbcie mi piękny krzyż na niebie...

Na dźwięk mego głosu gołębie wzbijają się i znikają w lasku dotykającym pola. Wzruszam ramionami kwitującą myśl, którą miałam w tym momencie i wyruszasz ponownie w drogę. Kilka minut później szum skrzydeł podnosi mą głowę. Gołębie przelatują horyzont z zachodu na wschód formując ogromny i ciemny krzyż odcinający się na niebieskim niebie. Moje nogi drżą, nie wierzę moim oczom, siadam na brzegu rowu. Modlitwa, raczej błaganie wypływa na moje wargi:

Utórzyły jeszcze raz tę samą czynność...

Z końca horyzontu, tym razem z południa na północ, gołębie pojawiają się powtórnie w doskonałym skoordynowanym locie. Ogromny krzyż zrobiony z tysiąca ptaków na moment zatrzymuje się nad moją głowę, w ciszy nie można nawet wyłowić lekkich uderzeń skrzydeł. Przede mną zatrzymują się kierowcy uzbrojeni w kamery i zaczynają filmować. Gołębie się rozpraszają. Uciekają bez żadnego porządku jak wielka czarna chmura... i lecą do lasku... Obok ktoś osacza mnie pytaniami po francusku. Chcę wiedzieć kim jestem, dlaczego płacę, a szczególnie co robimy gołębie. Zmieszana, niezdolna dać mu jakkolwiek odpowiedź, kiwam głową i odpowiadam wśród łez i śmiechu:

— To dawna historia, proszę pana, stara historia pomiędzy mną i ptakami. Proszę pozostawić mnie w spokoju. Nie jestem w stanie dyskutować...

Podejmuję moją drogę przy zaskoczonym spojrzeniu tego człowieka, który na pewno zapytuje się szczerze, czy nie ma do czynienia z jakąś szaloną, która ucieka z azyłu...

Co mogłabym odpowiedzieć temu panu? Sama nie rozumiem tego co mi się przydarza. Znam nieco świat ptaków częściej obserwacji i lektury. Jedyne ptaki, które mogą pozostać nieruchome przez kilka sekund są to sokół rodzaj drapieżnych. Są one o wyjątkowej łagodności i grzeczności wobec tych, kto je potrafi zrozumieć i umiłować... Ale gołębie, z punktu widzenia nauki, to niemożliwe; mogą szybować ale nie pozostać nieruchomo. A więc? Cicha nieruchomość wzrusza mnie podobnie mocno jak narysowany krzyż. Do samego wieczoru nie przestaję rozmyślać na ten temat. Staram się znaleźć wyjaśnienie rozumowe. Jeżeli takowe nie istnieje?... Jeżeli moi przyjaciele skrzydłaci razem ze współudziałem Wielkiego Patrona chcieli sprawić mi po prostu wyjątkowy podarek? Jest to najprostsza odpowiedź. Dlaczego nie przyjąć nadzwyczajnej interwencji w nasze codzienne sprawy? W każdym wypadku, wiem, że nie zapomnę nigdy ogromnego ciemnego krzyża, który porócił aż dwa razy nad moją głowę...

Ostatnia niedziela w Jugosławii... Jeżeli wszystko dobrze się ułoży, pod koniec tygodnia przekroczę granicę bułgarską. Znalazłam kościół. Trudno uwierzyć, a jednak prawdziwe. Drugi zaledwie od wejścia do tego kraju, nie licząc małej kapliczki, gdzie niestety nie odprawia się mszy św. Chciałam rozbić namiot obok kościoła, ale ksiądz nie może udzielić mi pozwolenia w tym miejscu. Tego rodzaju problemy reguluje biuro policji. Trudno, muszę udać się na policję. Natrafiam na sympatycznego człowieka, który niestety nie mówi po francusku. Przeprowadzam go do kościoła. Ksiądz staje się tłumaczem. Otrzymuję natychmiast pozwolenie. Moje wycinki z gazet poruszają go mocno. Tym razem on prosi mnie, bym poszła do biura turystycznego i wpiisała się do złotej księgi. Bierze mnie za „grubą rybę”... Widząc, że mam trudności z marszem, wciąż ta sama sytuacja po zatrzymaniu się, bierze mnie pod rękę i pomaga jak może. Sprawia mi to przyjemność. Z tym wielkim mężczyzną przy moim boku mogę czuć się słabą i małą, bo on mnie ochrania. Tak dobrze oprzeć się nieraz na kimś... zdać się na czyjąś opiekę. Nieco później rozbijam namiot w towarzystwie księdza siedzącego na progu swego domu. Nieustannie pytuje mnie o Francję, powtarza, jak gdybym tego nie wiedziała, że jego kraj cierpi ogromnie z powodu braku wolności religijnej. Spadam z chmur, gdy mi oświadcza, że chętnie przyjąłby mnie u siebie, gdyby żona była obecna w domu! Nie wiedziałam, że ten ksiądz w sutannie jest wyznania prawosławnego. Czy przyjmie katoliczkę na swej niezdziennej mszy świętej? Nie śmiem jeszcze zapytać... Zobaczymy jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mierosławski Adam - Piotr 1815 - 1851

Jest jednym z wielu Polaków ubiegłego stulecia, którzy walcząc o wolność Ojczyzny musieli po tragediach Powstań iść na tułaczkę. Odnaczony za udział w Powstaniu Listopadowym srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, ranny, zbiega do Prus. Zaciąga się jako jung na statek kuszący na wyspę Réunion. Odbywa kilka rejsów na Ocean Indyjski. Po uzyskaniu patentu szypra zostaje kapitanem statku. Odnaczał się niezwykłym instytkiem marynarskim. Armatorzy powierzali mu najtrudniejsze rejsy, bo wiedzieli, że nie zawiedzie. W 1840 r. zdaje egzamin na kapitana żeglugi wielkiej. Następnego roku kupuje w Kapsztadzie statek i pracuje na własny rachunek. Zyskuje miano nieustraszonego żeglarza. Jako Polak, nieobciążony przeszłością kolonialną, zyskuje sympatię tubylców i prowadzi zyskowny handel perłami. Przystawia się następnie na łowcę fok i wielorybów. W 1843 r. odkrył na nowo zapomniane wysepki St. Paul i Amsterdam poddając je zwierzchnictwu Francji. Anglia zgłosiła wtedy sprzeciw. Mierosławski wówczas oświadczył: Raz zatkniętej chorągwi nie zwina, a jeżeli ktoś bądź użyje siły przeciwko niemu na ten czas wywiesi flagę polską i pod nią się za-grzebie”.

Wieść o Wiośnie Ludów, rok 1848, zastaje go na wysepce St-Paul. Odzywają w nim nadzieje na niepodległość Polski. Sprzedaje połowę wyspy, spieniężając majątek i wyjeżdża do Europy. Przybywa tu pod koniec 1848 r. Razem z bratem Ludwikiem uczestniczył w powstaniu sycylijskim. Po jego upadku, gdzie został ranny angażuje się w powstaniu badeńskim przeciwko Prusom.

Po wygaśnięciu ruchów rewolucyjnych powraca do St-Denis zakupuje mały domasztowiec nazywając go „MOJA POLSKA”. Szczęście go jednak opuszcza. Ratując rybaków z wyspy Mauritius sam nadziewa się na skały, traci

statek, sam ledwo uchodzi z życiem.

Osiada na wyspie Mauritius i staje się współwłaścicielem małego, załedwie z czteroosobową załogą stateczku. W drodze do Rivière des Cygnes zachorował na anginę i zmarł. Są poszlaki, że śmierć ta nie była naturalna.

To bogate i niezwykle życie postużyło wielu autorom za kanwę ich utworów.

Pisali o nim Korzeliński, J. Falkowski. Jest bohaterem opowieści M. Mickiewiczze — Odmieniec.

Pamięć o nim na wyspie St-Paul przetrwała do dni dzisiejszych.

Zebrał Ks. Stanisław Grzybek, omi

Dla przyszłych maturzystów :

NOWY PODRĘCZNIK !

TEXTES POLONAIS

(TERMINALES - BACCALAUREATS - CONCOURS

Opracował prof. Edmond MAREK

Cena : 14 F + przesyłka 6,50

Do nabycia u autora :
26, rue Clovis Hugues, 59000 Lille.

Słońce, które nie zna zachodu

Chrześcijańska tradycja święta wyraża z głębokiej wiary, że pośród nas obecny jest Pan, który „daje się swojemu ludowi” (Ps. 19,11). Ta wiara pozwala nam przeżywać głęboką radość rozpoczynając się już w momencie, gdy odnajdziemy siebie wraz z Marią Magdaleną na drodze do Chrystusowego grobu. Ewangelia powie o tych wysiłkach człowieczego życia w prostym zdaniu: „Pierwszego dnia po szabacie wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu” (J. 20,1).

Wielka przygoda autentycznego życia ludzkiego zna swój początek w chwili wejścia na drogę, kiedy człowiek zdecydnie się, by nie pozostawać w jednym tylko miejscu. To miejsce może być bardzo bezpieczne, ale ponad doświadczeniem stabilizacji dochodzi do głosu wyrastająca z wiary świadomość, że trzeba iść dalej, że to jeszcze nie ko-

niec możliwości, które Bóg złożył w każdym z nas.

Pośród wielu dróg człowieczych jest ta jedna, jedyne, której na imię Jezus Chrystus! Bez pamięci o tej prawdzie nasze świętowanie nie ma sensu. Pozostaje wtedy już tylko czysto laickie przeżycie „święta wiosny”, w najlepszym razie — piękna ludowa tradycja. Budząca się do życia z wielkim trudem przyroda odbija fundamentalną prawdę o przełamywaniu śmierci, którą On — Chrystus, zwyciężył! A święta te przypominają to jedno, bardzo niespokojne pytanie, wracające poprzez całe życie: Komu ty zaufałeś?

Zrozumiemy wtedy, iż dojrzać — znaczy ryzykować wchodzenie na drogę trudną, za którą płaci się wielokrotnie ofiarą, możliwością narażenia się, utratą żywiołowości. Na tej drodze mogą nas dosięgnąć watliwości nieobecne samym Apostołom, owe „zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go Położono”.

Nie więc dziwnego, że wysiłek życia jest stawianiem człowieka po stronie jedynej prawdziwej nadziei, którą jest sam Chrystus. Każda inna na tyle jest nadzieją, na ile znajduje swoje zakotwiczenie w tej Jedynej.

Toteż szukając własnej drogi trzeba stale naszego wysiłku odnajdywania pośród ewangelicznych dróg tych, którzy zaufali Chrystusowi bez zastrzeżeń i asekuracji. Dzisiaj, ponad tak smutną nieraz rzeczywistością, św. Augustyn niewiastuje wielką radość:

„Dzień Wielkanocy nie ma końca, ponieważ jego Słońce, Chrystus, nie zna zachodu”!

Byłoby nigdy nie zabrakło nam wiary pozwalającej wraz z Marią Magdaleną powstawać i wstępować wczesnym rankiem, w kolejnym pierwszym dniu, na tę drogę — Jedyną Drogę, której na imię Jezus Chrystus!

Ks. Adam PRZYBECKI

TRADYCJA SILNI...

(Ciąg dalszy)

Jak ważna jest obrzędowość w tradycyjnym zwyczajach świadczą fakty tworzenia obrzędów laickich na wzór rytuała kościelnego. Wprowadzona np. obrzęd nadania imienia dziecku i wprowadzenia go do obywatelskiej wspólnoty — na miejsce Chrztu; obrzęd kontraktu małżeńskiego — na miejsce Sakramentu Małżeństwa; pogrzeb świecki — zamiast Nabożeństwa Żałobnego; kult bohaterów techniki (np. zdobywców kosmosu) — zamiast czci Świętych; kult ciała i tężyzny fizycznej w sporcie stwarzają nowy rodzaj religii zupełnie pozbawionej swego sensu, cofając mentalność współcześnie żyjącego człowieka aż do starożytnej Grecji. Jak dotąd tylko w nielicznych przypadkach te formy obrzędowe satysfakcjonują ludzi. Przeważną większość wyczuwa potrzebę religijnego potwierdzenia tego wszystkiego, co tkwi głęboko w naturze człowieka i jest istotnym elementem człowieczeństwa.

Aby uchronić Naród od najgorszych skutków odejścia od Tradycji, Wielki Prymas Tysiąclecia wciąż przypominał o jego ciągłości historycznej, o bogactwach naszej kultury i o dobru płynącym z jej zachowania. Mądrzy papieże nawoływali do tego samego. Jan Paweł II podkreślał to w spotkaniach z młodymi wszystkich narodowości. Nie trzeba zbyt wielu argumentów, aby szybko się zorientować, że najbogatszą Tradycję w Europie zbudowało i pozostawiło chrześcijaństwo. Wyrzec się tego bogactwa lub je zniszczyć znaczyłoby tyle, co zdradzić Naród i występować przeciw narodowej racji stanu.

Polacy na Emigracji byli (i we większości są) cenieni za ich schludność, pracowitość, życzliwość, gościnność i patriotyzm. Toteż wolno im było grupować się, tworzyć kolonie, aby zachować ten polski klimat przeniknięty prawdziwą religijną. Zachowali język — przeważnie dialekt wielkopolski (który w ojczyźnie powoli zamiera na skutek wypierania go przez oficjalnie oprawną polszczyznę), a wraz z językiem — polską kulturę bicia i tradycyjną obrzędowość. To na Emigracji przetrwały różne zwyczaje. Wspólna wierność im (jak zresztą całej Tradycji) pomogła Polakom przezwyciężyć warunki długolietniej biedy i nadludzkiej pracy. Tych zwyczajów uczyli swoje dzieci, które z wdzięczności przyjęły i przekazały całokształt Tradycji następnemu pokoleniu. Działanie pokolenia żywa już w odmiennych warunkach. Już nie mają tak wielkiej biedy i nie muszą tak ciężko ha-

rować — owszem, kto ma pracę, pilnuje jej, aby jej nie stracić — to kosztuje ich wiele samozaparcia i trudu — ale już kopalnia nie zjada im zdrowia i życia. A jednak te pokolenia czują potrzebę zachowania Tradycji z jej obrzędowymi zwyczajami. Postępujący ruch laicyzacji życia próbuje im odebrać ich kulturowy sens, a w ten sposób pozbawiać ich wewnętrznych treści. Próbuje im odebrać ich kulturowy sens, a w ten sposób pozbawiać ich wewnętrznych treści. Próbuje sprowadzić Tradycję do stroju, tańca i pieśni regionalnej. Ale wielu Młodych Francuzów pochodzenia polskiego czuje potrzebę organizacji, która im zapewni trwanie w Tradycji i utrwalenie zwyczajów polskich. W ścisłej łączności z polonijnymi organizacjami Dorosłych KSMP uczy się przejmować odpowiedzialność za bogatą spuściznę pokoleń dziadków i ojców. Ich język jest dla Młodych za trudny i wydaje się być niepotrzebny, ale istota Tradycji jest przejmowana i — w miarę jej rozumienia — zachowana.

Idąc za wzorem Dorosłych KSMP coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę, że to wszystko jest możliwe w kościele i w łączności z kościołem, że tylko tutaj Tradycja znajduje swój pełny sens i tylko tutaj ma swoje szanse. Wie, że przechowuje wiele zwyczajów, które zostały zniszczone lub zanikły w Ojczyźnie. Czasem mi się wydaje, że to Emigracja zachowuje ciągłość historyczną i kulturową Polski. Więc dopóki ma możliwość organizowania życia i działalności na polskiej płaszczyźnie kulturowej, łączy się w różne Stowarzyszenia i Bractwa. Te zaś wiążą się z PZK, jeśli nie chcą zatracić najgłębszego sensu swojego istnienia. Bo nawet najsilniejsza Jednostka nie jest w stanie przekazać Tradycji emigracyjnej Wspólnocie. Jednostki

wmierają, a Stowarzyszenia mają większe szanse długowieczności.

Doskonale to rozumieją obecni Rektory PMK i Prezesi Związków. Dla przykładu X. Prałat Zbigniew Bernacki, Rektor PMK we Francji w stałym kontakcie z Panami Bolesławem i Władysławem Natankami troszczy się i zabiega o rozrost i coraz doskonalsze funkcjonowanie Organizacji Polonijnych. Razem przeżywają wielką radość, gdy jakaś uroczystość się uda i zgromadzi większą ilość Polactwa Emigracyjnego na wspólne spotkania i związane z nimi przeżycia — tak w skali ogólnej jak regionalnej. Ubiegłoroczne 60-lecie PZK obchodzone w Lens dało obraz wspaniałego istnienia i działalności Związków. Okazją do potwierdzenia żywotności Związków były jubileusze kapłańskie Wielkiej Działalności Polonijnych. Piękna jest myśl połączenia chórów w wspólnym wykonaniu utworów dawnych i owych z okazji obchodów 3-Maja w Lille. Każdy region i każda parafia ma możliwości wiele i ważne jest, że te możliwości są wykorzystywane.

Za krótko jestem na emigracji, by doskonale ogarnąć całokształt życia polonijnego we wszystkich krajach i za mało tu miejsca, aby dokładnie wszystko wypunktować. Wiem jednak, że podobnie jest w Beneluksie, Anglii czy Kanadzie. Coraz głębiej zapelniana rubryka pisma: „Nasze wspólnoty...”, „Narodowiec”, a nawet regionalne pisma francuskie dokumentują te wszystkie wydarzenia, które są owocem trwania i współpracy organizacji polonijnych. Z całą jednak pewnością doskonale przeglad te działalności ma Pasterz Emigracji — X. Bp. Szczepan Wesoły. Na pewno niejedna troska rysuje Jego głódki czoło, jakby chciała spierać się z Jego Nazwiskiem, ale też na pewno wiele satysfakcji daje Mu wkład osobistej pracy i udział w życiu Polonii. Radość przynosi to, co jest i pulsuje tętnem, a troska o przyszłość najmłodszych pokoleń pochodzenia polskiego spędza sen z oczu i odbiera apetyt.

Z jaką oceną spotkałby się spadkobierca dóbr materialnych, gdyby je zaniedbał, roztrwonil albo zniszczył? Jak istnieje obowiązek ratowania kościołów i sal parafialnych od ruiny, tak trzeba coraz głębiej wchodzić w rozeznanie bogactwa tej kultury, która przetrwała w Tradycji, by ją ochronić od zniszczenia i coraz bardziej ją ożywiać swoim wkładem życia i działania.

Ks. Michał Rybczyński OMI.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

2. Instrumentalizacja człowieka w rozdartym świecie

Zwracając się do młodych Ojciec Święty przedstawia krótko dzisiejszą rzeczywistość: „Głębokie sprzeczności sprawiają, że różne grupy społeczne, ludy i narody, zwracają się jedne przeciw drugim. Wiele sytuacji nabrzmiałych niesprawiedliwością tylko dlatego nie przeradza się w otwarte konflikty, iż przemoc ludzi, którzy sprawują władzę jest tak wielka, że tym, którzy władzy nie mają, odbierają energię i możliwości upominania się o własne prawa. Tak, istnieją dziś ludzie, którym ustroje totalitarne i systemy ideologiczne odmawiają tego podstawowego prawa, jakim jest decydowanie o własnej przyszłości. Ludzie w dzisiejszym świecie doznają dotkliwej obrazę ich ludzkiej godności z powodu dyskryminacji rasowych, wgniania i tortur. Mają się ofiarami głodu i chorób. Nie mogą praktykować własnej religii czy rozwijać własnej kultury” (nr 1).

Mówi jeszcze Ojciec Święty, że właśnie „Korzenie przemocy i niesprawiedliwości tkwią jednak głęboko w sercu każdego z nas, w codziennym sposobie myślenia i postępowania” (nr 1).

Zachwianie ładu Bożego płynie przede wszystkim z odejścia od Boga. Odejdzie zaś od Boga, od wartości ładu duchowego, ukierunkowujemy ku rzeczom materialnym. W dzisiejszym świecie dominują więc ideologie materialistyczne. Nie tylko materializm ideowego i marksistowskiego, ale i materializmu praktycznego, którego rezultatem jest współczesne nam społeczeństwo konsumpcyjne (consumer society), czy społeczeństwo bez hamulców (permissiv society).

Ideologia zaś społeczeństwa konsumpcyjnego mówi, że najważniejszą wartością życia jest posiadanie rzeczy materialnych, gdyż one umożliwiają osiągnięcie zasadniczego celu życiowego jakim jest przyjemność. Ona stawiana jest jako nadrzędna wartość, która w konsekwencji widzi człowieka również jedynie instrumentalnie, w kontekście zwiększenia posiadania i przedmiotu mającego przynieść przyjemność, zwłaszcza seksualną. W marksizmie ideowym wartość człowieka zaś ocenia się jedynie w kategoriach służby partii i ideologii.

Dlatego mówi Ojciec Święty do młodzieży: „Wśród nieuniknionych pytań, które musicie sobie zadawać, pierwsze i główne miejsce zajmuje to właśnie: jakie jest Wasze pojęcie człowieka? co, według Was, decyduje o godności i wielkości ludzkiej istoty? To pytanie Wy, młodzi, musicie stawiać sobie, ale także stawiacie je pokoleniu, które Was

poprzedza, rodzicom i tym wszystkim, na których w różnym stopniu spoczywa odpowiedzialność za dobro i wartości świata. Chcąc na to pytanie odpowiedzieć szczerze i otwarcie, tak młodzi jak i starsi mogą stanąć przed potrzebą przemyślenia własnego działania i własnych losów. Czyż nie jest prawdą, że zwłaszcza w krajach bogatych i rozwiniętych ludzie często ulegają materialistycznej koncepcji życia? Czyż nie jest prawdą, że niektórzy rodzice uważają, że wypełnili swoje obowiązki wobec dzieci, gdy — jako odpowiedź na ich życie — dali im więcej dóbr materialnych aniżeli wymaga tego zaspokojenie podstawowych potrzeb? Czyż nie jest prawdą, że postępując w ten sposób przekazują młodym pokoleniom świat, który będzie ubogi w istotne wartości duchowe, ubogi w pokój i w sprawiedliwość? Czyż nie jest również prawdą, że w innych narodach fascynacja pewnymi ideologiami pozostawiła w spadku młodym pokoleniom nowe formy poddaństwa, w których nie istnieje swoboda kultywowania wartości prawdziwie nadających wszystkim aspektom życia wyższy wymiar? Zapytajcie, jakimi chcecie widzieć samych siebie i Waszych rówieśników, jaki typ kultury chcecie wytworzyć? Stawiając sobie te pytania i nie bójcie się odpowiedzi, nawet jeśli one będą wymagać od Was zmiany sposobu myślenia i postępowania” (nr 4).

3. Chrystus jedyny daje wartość człowieczeństwu

Możemy zapytać się, czy możliwa jest pełna odpowiedź na pytanie kim jest człowiek, bez odpowiedzi na pytanie kim jest Bóg?

W biblijnym opisie stworzenia człowieka czytamy „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył” (Rdz 1,27). Jeśli człowiek jest stworzony na obraz Boga, zwłaszcza Boga-Człowieka w Chrystusie, człowiek nie jest zdolny odpowiedzieć sam sobie kim właściwie jest, jaka jego godność, wielkość, wartość. W czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku Papież powiedział: „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” (2.6.1979). Dlaczego? Bo Bóg jest miłością. A miłość Boga objawiła się w Chrystusie, który dał życie, by wzwolnić ludzkość od rozdarcia, od grzechu, od niesprawiedliwości. Bóg tak umiłował świat, nas ludzi, że dał Syna Swojego, aby nas wybawił. Bo nie ma większej

miłości, by kto oddał życie za braci. Miłość daje, jednoczy, służy. Dlatego mówi Ojciec Święty w encyklice *Odkupiciel Człowieka*: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus — Odkupiciel objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi” (nr 10).

Świat bez miłości jest światem nieszczęśliwym, rozdartym, smutnym. Obserwacja współczesnego nam świata, zwłaszcza świata młodych, pokazuje nam właśnie świat ludzi smutnych, mówiący o miłości, ale nie umiejący kochać. Świat, w którym niejednokrotnie panuje kult przemocy, który zaprzecza miłości, bo nie umie służyć. Świat młodych nie umiejący przeciwstawić się złu i w konsekwencji uciekających od samych siebie, od swojego człowieczeństwa przez poddanie się zniewalającemu i niszczycielskiemu działaniu narkotyków. Bo świat, który odrzucił Boga jest światem pełnym obaw, gdyż gdziekolwiek następuje odrzucenie Boga „tam nieodmiennie pada cień strachu. Strach rodzi się zawsze wtedy, gdy Bóg umiera w ludzkiej świadomości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, chociaż może niejasno i lękliwie, że tam gdzie w świadomości osoby umiera Bóg, nieuchronnie następuje śmierć człowieka — obrazu Boga” (nr 5). Wydarzenia związane z bolesną sprawą zabójstwa ks. J. Popiełuszki, tak jak można było śledzić to na procesie, pokazują jak wygląda działanie człowieka, w którym umarł Bóg, w którym miejsce miłości zajęła nienawiść.

Mówi Ojciec Święty do nas wszystkich: „Strzeżcie się zasadzek świata, który dąży do wyzyskania lub wypaczenia Waszych zdecydowanych i usilnych poszukiwań szczęścia i sensu życia. Nie uchylajcie się jednak od poszukiwania prawdziwych odpowiedzi na stawiane przed Wami pytania. Nie lękajcie się!” (nr 3). Bóg nie pozostawił człowieka samego. Chrystus jest naszym Przyjacielem, pomocą i radością.

II

4. Nasza młodzież

Nie wolno i nam lękać się stawiania kłopotliwych pytań. Problem młodzieży na emigracji jest problemem nabawianym troską nasze wspólnoty. Poświęca się mu wiele miejsca w różnych naszych rozważaniach o przyszłości. Czy

(Dokończenie na str. 11)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Z BOGIEM — KU PRZYSZŁOŚCI.

9 lutego br. Ojciec św. przyjął na audjencji 350-osobową grupę uczestników II Kongresu Ogólnokrajowego Włoskiego Ruchu Kościelnego zaangażowania w sprawę kultury. Przemawiając do nich, Jan Paweł II przypomniał temat Kongresu: Praca i kultura w nowej epoce technologicznej. Do tego właśnie tematu nawiązał w swej wypowiedzi. Wskazał, że Kościół pragnie dać ludziom wszystkich społeczeństw, nawet najbardziej zeświecczonych, wartości odpowiadające ich zapotrzebowaniu na mądrość. Kościół nie zaprzestaje sprawowania tej misji nawet wtedy, gdyby depersonalizacja i technizacja ludzkości osiągnęły najwyższy stopień, wyjaławiając umysły i przygłuszając sumienia.

„Człowiek, który uznał siebie za absolutnego pana przyrody — powiedział Ojciec św. — sądząc, że może się obyć bez Boga, doznał w naszym stuleciu kolosalnego pozbawienia własnej godności, własnej wolności, własnych praw i doświadczył najbardziej gorzkich rozczarowań.”

Jan Paweł II podkreślił konieczność poważnego zaangażowania się wszystkich ludzi w takie działanie, w wyniku którego w nowej technologicznej erze człowiek uzyska przewagę nad rzeczami.

DOKUMENT ONZ NA TEMAT KONFLIKTÓW ZBROJNYCH NA ŚWIECIE.

W ostatnich dniach w Nowym Jorku ONZ opublikowała doroczny dokument na temat sytuacji społecznej w świecie. Dokument, zawierający 190 stron, podaje, że ok. 21 mln ludzi zginęło w konfliktach zbrojnych po II wojnie światowej, 1 w roku 1983 4 mln żołnierzy było zaangażowanych w wojny w 75 państwach — na ogólną liczbę 170 niepodległych państw na świecie. W samym 1983 r. zanotowano 40 konfliktów zbrojnych o mniejszym lub większym nasileniu. Większość wojen to wojny nie wypowiedziane i dlatego też strony walczące nie czują się zobowiązane do przestrzegania konwencji międzynarodowych. Z ostatnich badań wynika, że na 21 mln żołnierzy na świecie, ok. 8,5 mln wchodzi w skład ar-

mii państw Paktu Północnoatlantyckiego i Układu Warszawskiego. Trzecia część światowego zasobu broni jest zainstalowana w Europie.

Te same źródła podają, że w ub. r. z 800 miliardów dolarów, przeznaczonych na zbrojenia, 80% wydano na inwestycje i doskonalenie broni konwencjonalnej. W wielu krajach rozwijających się w roku 1984 wydano na cele obronne trzy razy więcej aniżeli na służbę zdrowia.

KONGRES NT „NIEŚĆ CHRYSYTA CZŁOWIEKOWI”.

10 lutego br. rozpoczął się na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie Międzynarodowy Kongres pod hasłem: „Nieść Chrystusa? Człowiekowi.” Został on zorganizowany pod patronatem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów z okazji 20-lecia soborowego Dekretu o działalności misyjnej Kościoła „Ad gentes” i Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „Nostra aetate”. Tematy poszczególnych dni obrad Kongresu wskazują na trzy istotne elementy ewangelizacji: dialog, świadectwo, solidarność. Obrady rozpoczęły refleksje kard. F. Königa na temat 20-lecia Soboru Watykańskiego II.

BIBLIA BESTSELLEREM W JAPONII.

W roku 1983 sprzedano w Japonii ponad milion egzemplarzy Pisma Św., o 100 tys. więcej niż w roku poprzednim. Stwierdza się stały wzrost poczyt-

ności Biblii za naszych czasów w Kraju Wschodzącego Słońca. Jeszcze w roku 1970 księgarnie sprzedawały tylko 70 tys. egzemplarzy Biblii. Jest to jednak fakt znamieny, skoro na 120 milionów mieszkańców Japonii mniej niż jeden procent przyznaje się do wyznawania religii chrześcijańskiej.

65-LECIE ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM.

Ks. kard. Józef Glemp, prymas Polski uczestniczył w obchodach 65 rocznicy zaślubin Polski z morzem. 9 lutego przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej w kościele Najśw. Serca Jezusowego w Gdyni. 10 lutego Ksiądz Prymas przybył z biskupami diecezji nadmorskich do Pucka. W kościele farnym w Pucku została odprawiona Msza św. koncelebrowana, podczas której Ks. Prymas wygłosił homilię. Wystuchano również referatu prof. Jerzego Zaleskiego na temat zaślubin Polski z morzem. Miała również miejsce ceremonia dotknięcia morza pierścieniem. Uroczystość zakończyło błogosławieństwo księży biskupów, udzielone wszystkim, którzy pracują na morzu, jak również tym, którzy nad morzem wypoczywają.

POLSKA.

Ponad 100.000 egzemplarzy „Osservatore Romano” w wersji polskiej, wysłanych w styczniu br. zostało zablokowanych i niedopuszczonych do sprzedaży przez władze polskie. Egzemplarze te zawierały Orędzie papieża na światowy Dzień Pokoju, w którym Jan Paweł II przestrzegał przed ideologiami głoszącymi walkę klas.

PROPAGUJ I TWÓRZ „GŁOS KATOLICKI”



ZDOBYWAJ ABONENTÓW!

Polonia w Beneluksie oczekuje Ojca św.

Kraje Beneluxu przygotowują się do wizyty Ojca św. w dniach 13 do 21 maja 1985 roku. Podróż ta, jak wszystkie inne podróże papieskie ma charakter duszpasterski. Ojciec św. przybywa jako biskup Rzymu i następca św. Piotra, aby utwierdzać braci we wierze, umacniać w nich nadzieję i bronić tych wartości, bez których życie człowieka traci swoją godność. Podróże te nie dają gotowych i natychmiastowych rozwiązań wielorakich problemów z jakimi boryka się dziś ludzkość ale podróże te są nieocenione jako świadectwo wiary, pogłębienie świadomości sensu ludzkiego życia i wskazywanie Ewangelii jako światła i mocy zbawczej dla ludzkości.

Dlatego Kościoły lokalne przygotowują się bardzo starannie nie tylko do otwarcia jak najlepszej orawy zewnętrznej tych wizyt, ale przede wszystkim przez pogłębienie życia chrześcijańskiego i zrozumienie roli człowieka w wyznaczonej przez Boga zbawczej misji Kościoła Chrystusowego.

Dh hm Kołczówna Janina odznaczona medalem

„Chevalier dans l'ordre des Palmes”

Dowiadujemy się, że 12 grudnia 1984 r. została Prof. Dh. hm. Kołczówna Janina udekorowana u Alliance Française w Paryżu medalem „Chevalier dans l'ordre des Palmes” szkoły nauczania języka francuskiego dla cudzoziemców.

Pan Prezes Alliance Française, Marc Blancpain w swoim przemówieniu podkreślił, „że Francuzi nie przepają za dekoracjami, jak inne narody, ale od czasu do czasu Francuzi też potrafią uznać i wynagrodzić prace gdy jest bardzo zasłużoną.

Pan Blancpain w asyście pana Philippe Greffet, obecnego sekretarza Generalnego Alliance Française (bardzo pochylony Polakom) wręczył dekorację.

Cała szkoła była reprezentowana, Dyrektorzy, Profesorowie, administracja, sekretarze, pracujący (około 200). Po gratulacjach nastąpił bankiet — Nastroj wesoly — panował kilka godzin. Bawiono się ochoczno i śpiewano piosenki w kilku językach. — Harcerki — harcerze i wszyscy którzy znają Dh. hm. Profesor Kołcz Janine, gratulują z całego serca, tak zaszczytnego odznaczenia.

Hm. Ida Olkuszniak
Sekr. Zw., Nauczycielka

W tym przygotowaniu bierze udział także Wspólnota Polska zamieszkała w Beneluksie, bo podobnie jak to miało miejsce w innych podróżach i tym razem Ojciec św. spotka się osobno ze swoimi rodakami, aby znając dobrze problemy ich życia w kraju i na emigracji, zachęcić ich do wierności Bogu i Krzyżowi świętemu i umocnić w wierności wielowiekowemu dziedzictwu kultury chrześcijańskiej i narodowej.

Słowa Ojca św. zapadają głęboko w serca Polaków zamieszkałych nie tylko poza granicami ich kraju, ale odbijają się głębokim echem w całym narodzie zmagającym się w walce o zachowanie wiary, godności i sprawiedliwości społecznej.

Nic więc dziwnego, że Polacy zamieszkali w Belgii, Holandii i Luksemburgu złączeni w Polskiej Misji Katolickiej przygotowują się do tego spotkania bardzo starannie. Będzie ono miało miejsce w niedzielę 19 maja o godz. 21,00 w Brukseli — St. Lambert na stadionie sportowym „Fallon”.

W spotkaniu tym oprócz Polaków z Beneluxu będą także Polacy z Francji, Anglii i Niemiec. Obecny będzie Ks. Kard. Józef Glemp Prymas Polski oraz Kard. Fr. Macharski z Krakowa. U-

przywilejowane miejsce zajmą także wszystkie grupy i organizacje charytatywne od lat spieszące z pomocą Polsce w jej trudnej sytuacji na czele z l'église en détresse i Caritasem. Ich obecność na tym spotkaniu będzie przedstawiona w przemówieniu Ks. Bpa Szczepana Wesolego delegata Episkopatu Polski dla Emigracji i zapewne Ojciec św. zwróci się do nich w języku francuskim i flamandzkim.

Polska Misja Katolicka w Beneluksie w imieniu własnym i całego polskiego narodu chce w ten uroczysty sposób wyrazić wdzięczność i uznanie dla organizacji i osób prywatnych za ich wytrwałą i skuteczną pomoc materialną i poparcie moralne.

Mamy nadzieję, że to spotkanie z Głową Kościoła Powszechnego a zarazem Synem Narodu Polskiego oraz z przedstawicielami Kościoła w Polsce i Polakami z wielu krajów Zachodniej Europy przyczyni się do zacieśnienia kontaktów przyjaznych z wypróbowanymi naszymi przyjaciółmi i zachęci do dalszych wysiłków na rzecz potrzebujących naszych rodaków w Kraju.

Ks. Tadeusz Franków, OMI
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
w Belgii

SPOTKANIE OJCA ŚWIĘTEGO Z POLAKAMI

1. Dnia 19 maja 1985 roku o godz. 21 00 w Brukseli (Woluwe St. Lambert) na stadionie „Fallon” odbędzie się spotkanie Ojca św. z Polakami i Belgią, Holendrami, Luksemburczykami i Francuzami polskiego pochodzenia.
 2. Uczestnicy spotkania muszą posiadać kartę wstępu a wraz z nią otrzymają odznakę i program. Zgłoszenia przyjmują wszyscy duszpasterze polscy w wymienionych krajach.
- Centrala dla Beneluxu: Polska Misja Katolicka, 80, rue Jourdan — 1060 Bruxelles — Tel 02-538.30.87.
- Dla Francji: Internat St. Casimir, Vaudricourt, 62131 Verquin — Tel. 21-57.64.34.
- Ze względów organizacyjnych prosimy o zgłoszenia do Wielkanocy.
3. Karty wstępu bezpłatne. Przy ich odbiorze składa się dobrowolną ofiarę na dzieła charytatywne Ojca św. oraz ofiarę na pokrycie kosztów spotkania.
 4. Parking dla autobusów obok stadionu, a dla samochodów osobowych w Shopping Center (10 minut od stadionu).
 5. Wejście na stadion będzie zamknięte od godz. 20.00.
- Następne komunikaty ukazać się po Wielkanocy.

Ks. Tadeusz Franków
Rektor PMK w Belgii

Testament a darowizna

1) Co za różnica ?

Pytanie :

...Mówiono mi, że mogę swemu siostrzeńcowi przekazać mój majątek zapisując w testamencie lub prościej dać tytułem darmym. Rezultat jest ten sam.

A więc niema żadnej różnicy między jednym a drugim aktem ?

Odpowiedź :

Kodeks Postępowania Cywilnego określa te dwa akty następująco :

„Darowizna między żyjącymi jest aktem przez który darczyńca (ten co daje) pozbywa się swego mienia odrazu i nieodwołalnie na korzyść obdarowanego (tego co otrzymuje), który przyjmuje przedmiot darowizny. (Artykuł 894). „Testament jest aktem sporządzonym przez testatora, który dysponuje swoim majątkiem w całości lub częściowo aż do śmierci z prawem ewentualnego odwołania czy zmiany jego treści zgodnie z art. 895.”

Poprzez ustawowe określenie widzimy dwie zasadnicze różnice :

1) Darowizna wchodzi w życie natychmiast („Darczyńca pozbywa się swego mienia odrazu i nieodwołalnie”) A testament jest aktualny dopiero po śmierci testatora. A więc testator dysponuje swoimi dobrami dożywotnie.

Po sporządzeniu aktu darowizny, darczyńca traci swoją własność. (Może jednak sobie zastrzec użytkowanie lub korzystanie z użytków). Natomiast testator pozostaje właścicielem zapisanego majątku w testamencie aż do śmierci.

2) Testament może być odwołany każdej chwili. Darowizna zaś jest aktem nieodwołalnym (za wyjątkiem, rzadko spotykanym, który wyjaśnimy w drugiej części)

A teraz przytaczamy dwa przykłady :

a) Piotr darował swój dom siostrzenicy, imieniem Maria. Nie może już zmienić swego postanowienia, ażeby później ten dom dać swemu siostrzeńcowi. Odwołanie jest wykluczone.

b) Jeżeli jednak Piotr byłby zapisał, ten dom, swej siostrzenicy Marii w testamencie, wówczas miałyby możliwość kilka miesięcy później bez żadnych przeszkód przepisać na swego siostrzeńca.

Darowizna i testament różnią się nawet co do czynności prawnych.

Akt darowizny obowiązkowo musi być sporządzony przez notariusza. Testament może być przyjęty przez notariusza, ale może być napisany własnoręcznie przez samego testatora. Taki testament nazywamy „olographe” — testament holo-

graficzny. O tym pisaliśmy w swoim czasie.

2) Darowizna między małżonkami :

Pytanie :

Mój przyjaciel twierdzi, że „darowizna jest aktem nieodwołalnym”. Inny zaś mówi, owszem, lecz darowizna sporządzona między małżonkami w czasie ich pożycia zawsze może być zmieniona. Za tem taki akt jest darowizną czy testamentem ?

Odpowiedź :

Akt darowizny między małżonkami musi być sporządzony przez notariusza. A więc formalnie jest aktem darowizny.

Ale tak jak testament, darowizna między małżonkami przeprowadzona w czasie ich pożycia małżeńskiego jest odwołalna, nawet przez testament holograficzny (sporządzony własnoręcznie). (Sąd Kasacyjny Postępowania Cywilnego, 11. 7.1979 r. sem. jur. 1979. IV p. 319).

Po kilku latach współżycia małżeńskiego mogą zająć różne zmiany, uczuciowe lub innej natury. Dlatego ustawodawca zezwala małżonkom na unieważnienie aktu darowizny, sporządzonego w czasie ich pożycia, na korzyść współmałżonka*.

*) Darowizna między małżonkami, objęta w kontrakcie małżeńskim przed ślubem, w zasadzie jest nieodwołalna.

KULT NIEWIERNOŚCI

Zdrady i odstępstwa nie są smutnym przywilejem naszej tylko epoki. Towarzyszą ludzkości od samego początku jej dziejów, kładąc się na nie cieniem i napawając lekkiem i odrzą. Nie uchroniły się przed nimi żadne religie, ideologie, narody i państwa.

Na progu czasów nowych razem z Chrystusem stanął Judasz — tragiczny patron umysłów i serc, które sprzeniewierzają się idei zbawienia. I jak porzucone przezeń w świątyni srebrniki nie zostały włożone do wspólnej skarbony, tak też i chrześcijaństwo nie podjęło jego imienia, by nim obdarzyć swoich wyznawców. Przekształciło się ono za to w symbol wszelkich rozstań z prawdą, dobrem i pięknem. Wspominane z zażenowaniem, przywoływane było jednak zawsze z pasją, dla oznaczenia czyjejkolwiek niewierności.

Dzisiaj zaciera się to zażenowanie i zaciha pasja, gdy spotykamy się z faktem niedochowania wiary i zobowiązań. Na ich miejsce wchodzi zaciękanie, sympatia a nawet entuzjazm i podziw dla śmiałości, z jaką rwane są wszelkie więzy, zwłaszcza te, które kiedyś przyjmowane były dobrowolnie i z pełnym zrozumieniem ich istoty. A to świadczy o pewnej przynajmniej deprawacji nie tylko etycznej, lecz również intelektualnej. Nielojalność uważana jest wówczas za cnotę konieczną, przyspieszającą rewolucyjne przeobrażenia każdej rzeczywistości — obecne zaś specjalnie rzeczywistości prawdy i przeżytych religijnych.

Szerzy się więc i wśród katolików kult niewierności. Obejmowane są nim odchylenia myśli od tradycyjnej nauki

Kościół, odrzucanie autorytetów osobowych, samowolne i jednostronne rozwiązywanie umów zawieranych między jednostką a całą społecznością wierznych reprezentowanych przez władze kościelne. To jest smutny kult. Smutny i ślepy. Nie widzi bowiem pustyni, jaką pozostawia po sobie każda niewierność prawdom i prawom. Chrześcijanin nielojalny opustosza przede wszystkim samego siebie i z utradzonych relacji, oddając się na łaskę i niełaskę chaosu wewnętrznego i przez to wprowadza w społeczność element nieładu i niepokoju. Czy to rzeczywiście ma być przedmiotem zachwyty i radości ? I czy świadectwem zdrowia moralnego będzie zawieszanie nad głowami buntowników aureoli bohaterów walczących o prawdę i wolność ?

Należy litować się nad odchodzącymi, trzeba nawet zadawać sobie trud prześledzenia procesu, który zbliża do takiej sytuacji, gdzie już prawie niemożliwe jest jego odwrócenie. Ale uważać ich za „pionierów prawdziwego postępu w Kościele” i za „postołów skutecznego spotkania się Kościoła ze współczesnym światem” to nie tylko traci przesadą, lecz świadczy — łagodnie mówiąc — o braku szacunku dla tych, którzy, wierni opuszczanym przez odchodzących prawdom i prawom, cierpieli za nie i umierali.

W atmosferze kultu judaszowej postawy nie rozwiąże się uczucie żadnego problemu, chociażby się miało najlepsze intencje i posługiwałoby się najwspanialszymi hasłami. Kałani tego kultu zbyt łatwo o tym zapominają.

Ks. Jerzy Mirewicz

(Dokończenie ze str. 7)

można jednak, zwłaszcza w duszpasterskim działaniu, zacieśniać się jedynie do problemu polskości u młodzieży w oderwaniu od wszystkich ogólnoludzkich problemów, którymi żyje współczesna młodzież. Innymi słowy, czy możemy nie uwzględniać materialistycznych ideologii, które są ideologiami srodowisk, w których nasi młodzi codziennie żyją. Chcemy, by młodzi przyjęli naszą polską tradycję, polskie formy zbożności i obyczaje, ale przecież oni przeżywają wiarę we współczesnym świecie, jego codziennej rzeczywistości. Czy umiemy nasze wartości wiary tak przedstawić, by pomogły w przewycięzaniu trudności młodym.

Kilka lat temu, w 1981 roku obchodziliśmy na emigracji Rok Młodzieży. Trudno byłoby nazwać osiągnięcia tego roku sukcesem. Różne były powody, że rok ten nie spełnił pokładanych oczekiwań. Wśród różnych przyczyn niepowodzeń, może była i ta, że nasze polskie zagadnienia, niejednokrotnie traktowane są w oderwaniu od ogólnoludzkich problemów, którymi żyje młode pokolenie, od problemów, które dziś absorbują młodego człowieka. Może w naszym działaniu zbyt duży akcent kładziemy na potrzebne i konieczne manifestacje zewnętrzne, ale które są przejściowe, na fascynację folklorem, również potrzebnym, bo pociągającym młodych, ale przemijającym. Może nie umiemy pokazać trwałych wartości polskości, które ubogacają osobowość, które kształtują pełnego człowieka. A bez Chrystusa nie może w pełni człowiek sam siebie zrozumieć, swojego celu, istnienia, pracy.

Czasami słyszy się, że polskość, by mogła być przyjęta, należy uatrakcyjnić, inaczej nie będzie pociągała. Na pewno nie możemy uczynić polskości czymś odpychającym. Atrakcja jednak ma to do siebie, że mija, że trwa tak długo, aż napotka się coś bardziej atrakcyjnego. Tymczasem chcemy, by wiara i polskość nie były przemijającą atrakcją, ale trwałą wartością. Wartością opartą na świadomym wyborze, gdyż będzie ubogaceniem osobowości. O osiągnięciu zaś takich wartości jest wymagające, jest wspaniałym podejmowanym wśród przeciwności.

Mówi o tym Ojciec Święty: „Pragnę podkreślić, jak ważne są wybory oparte na wartościach. Wartości są bowiem podstawa, która nie tylko decyduje o Waszym życiu, ale także określa linię postępowania i strategię, które budują życie w społeczeństwie. Pamiętajcie też, że nie można oddzielić od siebie wartości osobistych i wartości społecznych. Nie można żyć w niekonsekwencji: wymagać od innych, od spo-

łeczeństwa, a samemu prowadzić życie tak, jakby wszystko w nim było dowolone. Winniście zdecydować na jakich wartościach chcecie budować społeczeństwo. (...) Wartości, które będą towarzyszyły Waszej młodości, zdecydują o tym, czy zadowolili Was spuścizna przeszłości, w której nienawiść i przemoc przytłaczają miłość i pojednanie. Od wyboru, jakiego dziś dokonują każdy z Was, będzie zależała przyszłość Waszych braci i sióstr” (nr 6).

5. Życie jest duchową przygodą

Droga Młodzieży,

przyjmijcie słowa Ojca Świętego, tak obszernie przytoczone w tym liście w podwójnym wymiarze. Są to najpierw słowa Papieża, Następcy Piotra, który jest głosiicielem prawdy i stróżem Objawienia Bożego i które skierowane są do młodzieży świata. Ale przyjmijcie również to nauczanie jako słowo Papieża syna Polskiej Ziemi, skierowane do Was. Mają bowiem te słowa szczególne znaczenie i reperkusje w naszym polskim wymiarze, a zwłaszcza w wymiarze społeczności poza Krajem. Przyjęcie Boga objawionego w Chrystusie i przyjęcie polskości jest trudnym zadaniem. Od Waszej jednak decyzji i od Waszego wyboru będzie zależała przyszłość naszych wspólnot. Nie lękajcie się trudności. Zdobyćcie każdej wartości wymaga trudu i poświęcenia. Wymaga trudu zdanie egzaminu, wymaga trudu nauczanie się regionalnego tańca czy śpiewu. Wymaga poświęcenia również i rozwój osobowości. Jedynie trudem i poświęceniem zdobywa się chwałę, ale i pełną radość. Gdy Jezus spotkał uchodzących, bojących się trudu, uczniów na drodze do Emaus, powiedział im „czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały” (Łk 24,26). Gdyby nie było cierpienia i Krzyża, nie byłoby chwały i radości płynącej ze Zmartwychwstania.

Mówi Ojciec Święty i do Was, to, co powiedział pielgrzymom w Rzymie: „Do umocnienia Kościoła i Narodu w Kościele trzeba nam wielkiej siły duchowej. Próba przez którą przechodzi nasz Naród, właściwie na przestrzeni już dwóch wieków, domaga się wielkiego hartu ducha. Nie jest łatwo być Polakiem — to, co powiedziałem na Jasnej Górze młodzieży, to uważam za prawdę dotyczącą nas wszystkich — ale to co kosztuje to i warto, a więc z drugiej strony można powiedzieć: warto być Polakiem. I tak musimy sobie mówić: ponieważ nie jest łatwo, tym bardziej warto” (12. 2. 85).

Mówi nam Ojciec Święty, że wiara i polskość są wielką wartością. Osiągnięcie tej wartości kosztuje wiele, ale tyl-

ko co dużo kosztuje, to się również bardzo ceni. Umieście wybrać, przyjąć, pokochać i cenić.

Pragnę na zakończenie jeszcze przytoczyć wypowiedzi Ojca Świętego do młodzieży: „Wzywam Was wszystkich, młodzi ludzie na całym świecie, byście podjęli Waszą odpowiedzialność w tej największej przygodzie duchowej, jaka może przydarzyć się osobie ludzkiej, z zachowaniem szacunku dla powołania człowieka. Można bowiem powiedzieć, że życie jest pielgrzymką ciągłych odkryć: odkrywanie kim jesteście, odkrywanie wartości, które nadają kształt Waszemu życiu, odkrywanie ludów i narodów, z którymi łączy Was solidarna więź. Ta podróż odkrywca jest najbardziej widoczna w okresie młodości, jednak jest to podróż, która nigdy się nie kończy. Przez całe życie wciąż od nowa musicie potwierdzać wartości, które nadają kształt Wam samym i światu: wartości, które sprzyjają życiu, które odzwierciedlają godność i powołanie osoby ludzkiej, które budują świat w pokoju i sprawiedliwości” (nr 10).

Pokój sprawdziwy i sprawiedliwość przyniósł nam Chrystus Zmartwychwstały. I On jest na drogach naszego życia, daje radość. Tej radości, którą Chrystus Zmartwychwstały przyniósł, życzyć Wszystkim, szczególnie zaś Wam Droga Młodzieży. Życzeń by spełniły się słowa piosenki:

*Szukać szczęścia, szukać celu w życiu
chciałem
Gdy na drodze mej stanęła Panie mój
Co się ze mną wtedy stało nie
wiedziałem
Jedno wiem, żeś Ty mnie zbawił, jam
jest Twój
Chwała cześć, chwala cześć, Alleluja
śpiewa serce me.*

Niech wszystkich nas połączy gorące i z serca śpiewane radosne Alleluja i niech Wam błogosławi Chrystus Zmartwychwstały na drogach Waszego życia.

hpuy - Uirif

Rzym, 11 Niedziela W. Postu, 1985 r.



LITURGIA NIEDZIELI

2 Niedziela Wielkanocy

Antyfona na wejście

1 P 2,2

Jak niedawno narodzone niemoleta, pragnikie duchowego, niesfażowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu.

albo:

4 Ezdr 2, 36-37

Radujcie się z waszej chwały, składajcie dzięki Panu, który powołał was do królestwa niebieskiego.

Modlitwa

Boże nieskończonego miłosierdzia, który przez głębokie przeżycie świąt wielkanocnych, rozpalasz wiarę poświęconego Tobie ludu, pomóż udzieloną nam łaskę, abyśmy wszyscy w pełni zrozumieli, jaką wodą jesteśmy ochrzczeni, jakim duchem odrodzeni i jaką krwią odkupieni. Przez Pana naszego. „Wierzę”

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij ofiarę Twojego ludu (i dzisiaj ochrzczonego), aby wszyscy w sakramencie chrztu odrodzeni, osiągnęli wieczną szczęśliwość przez wyznawanie Twojego imienia. Przez Chrystusa.

Prefacja wielkanocna I. („a zwłaszcza w tym dniu”).

W Kanonie rzymskim (I) „Zjednoczmy” i „Prosimy Cię Boże...” — własne.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, aby skutki wielkanocnej Komunii Świętej przetrwały na zawsze w naszych duszach. Przez Chrystusa.

2 Niedziela Wielkanocna, rok B

Pierwsze czytanie

Dz 4, 32-35

Jeden duch i jedno serce wspólnoty chrześcijańskiej

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Zaden nie nazy-

KOMUNIKAT

Liceum Ogólnokształcące OO. Pi-jarów, im. Ks. Stanisława Konarskiego w Krakowie, obchodzi w tym roku 75-lecie swego istnienia. W ramach tych obchodów spotkanie koleżeńskie byłych maturzystów i wychowanków Szkoły, odbędzie się w dniach 19 i 20 października 1985 roku w Krakowie.

Wszystkim zainteresowanym udziela informacji, przyjmuje zgłoszenia i dosyła ukazujące się publikacje jubileuszowe, Sekretariat Liceum: 31-110 Kraków, ul. Czapskich 5.

wał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy mieli wielką łaskę.

Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze ze sprzedaży, i składali je u stóp apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 118 (117), 1 i 4. 13-14. 22 i 24 (R.: por. 1a)

Refren: Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki.

Niech bojący się Pana głoszą: «Jego łaska na wieki!».

Refren.

Uderzono mnie i pehnięto, bym upadł, lecz Pan mnie podtrzymał.?

Pan moją mocą i pieśnią, On stał się moim Zbawcą.

Refren.

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.

Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy.

Refren.

Drugie czytanie

1 J 5, 1-6

Naszą siłą jest nasza wiara

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Najmilsi:

Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził i każdy miłujący Tego, który dał życie, miłuje również tego, który życie od Niego otrzymał. Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie.

Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat, tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?

Jezus Chrystus jest Tym, który przyszedł przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi. Duch daje świadectwo: bo jest prawdą.

Oto słowo Boże

Śpiew przed Ewangelią?

J 20, 29

Aklamacja: Alleluja, Alleluja, alleluja.

Uwierzyłeś Tomaszu, bo Mnie ujrzawsz; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

J 20, 19-31

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Było to wieczorem owego, pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziałszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane».

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!»

Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mejej do boku Jego, nie uwierzę».

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasa: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym».

Tomasz Mu odpowiedział: «Pan mój i Bóg mój!»

Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzawsz; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli».

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Oto słowo Pańskie.